

Tarantino. Nieznośna lekkość zła? [TPCT 105]

Czym jest dzisiejszy kulturowy postmodernizm? Czym jest we świecie współczesnym kreacja i popkultura? Co mówi nam o nas i współczesnym stanie ducha twórczość Quentina Tarantino? Te wszystkie zagadnienia chcielibyśmy uczynić punktami wyjścia tego numeru tygodnika

„Tworzę filmy o ludziach niezależnych, o ludziach, którzy łamią zasady. Nie lubię filmów o ludziach niszczonech za to, że są niezależni” – powiedział w jednym z wywiadów Quentin Tarantino – jeden z najbardziej rozpoznawalnych reżyserów i scenarzystów ostatnich dwóch dekad. Można powiedzieć, że to w zasadzie całkiem zgrabna sentencja, która ujmuje i sprowadza do wspólnego mianownika dorobek twórcy takich filmów jak *Pulp Fiction*, *Kill Bill* czy *Django*. W bardziej wyczulonym uchu być może wybrzmi dalekie echo nietzscheańskich idei lub pewne pragnienie ukazania świata, w którym nie ma już zbutwiałych norm i zgrzybiałych ścian starego porządku – czy to jest tęsknota kina prezentowana przez kontrowersyjnego „Q”?

Gra Tarantino z odbiorcą to swoisty test Rorschacha, w którym wyświetlane sceny podpowiadają nam kulturowe odniesienia, czy zmuszają do stawiania pytań dotyczących etyki, sprawiedliwości, natury przypadkowości, upływu czasu, roli przebaczenia czy zemsty

Trzeba to otwarcie powiedzieć: Tarantino to już dziś reżyser-legenda. Owiany pewną aurą tajemniczości, człowiek o niebagatelnej inteligencji, talencie scenopisarskim i niezwykłym instynkcie filmowym – stanowi punkt odniesienia dla wielu

twórców wchodzących do filmowego świata. Każdy nawet średnio

zaawansowany kinomaniak potrafi z łatwością wskazać co najmniej trzy sceny i tyleż dialogów, z jednego z filmów twórcy *Bękartów wojny*. Przeciągnięte do granic możliwości konwersacje, nieoczywiste odniesienia szafujące dowolnością nawiązań do popkultury, zabawa formą i konwencją, tworzenie napięcia samym tylko tekstem i grą kamery – tworzą z filmów Tarantino coś tak charakterystycznego, jak kreska komiksowa serii Marvela. Uformował styl nie do podrobienia – tak wsobny i własny, że na próżno szukać czegoś podobnego, gdziekolwiek indziej. Od debiutu do *Nienawistnej ósemki* – nie tylko pociąga lub odraża (a może to i to zarazem!), ale z pewnością intryguje i prowokuje do dyskusji. Można powiedzieć, że jest mistrzem mieszania złych składników, a jak w alchemicznym śnie wydobywa z nich skondensowane złoto. Jednak nadal zasadne zostaje pytanie, czym są jego filmy – co one nam mówią o współczesnej kulturze i jej odbiorcach?

W filmach Tarantino można wyczuć podwójną grę – z jednej strony dostajemy niezbyt wyrafinowaną, najczęściej achronologiczną, opowieść, w której poszczególne elementy osadzają nas w atmosferze osobliwej rozrywki, w pewnej konwencji filmów na poły sensacyjnych czy quasi-westernowych. Z drugiej strony – wykreowany świat zazwyczaj opowiada coś niedostrzegalnego i sięga głębiej. Gra prowadzona z odbiorcą to swoisty test Rorschacha, w którym wyświetlane sceny podpowiadają nam kulturowe odniesienia, czy zmuszają do stawiania pytań dotyczących etyki, sprawiedliwości, natury przypadkowości, upływu czasu, roli przebaczenia czy zemsty – a zatem stawiają w centrum całe filozoficzne spektrum. Ta podwójna forma już sama w sobie prowadzi do pewnej dezorientacji odbiorcy, a przecież to, co dostajemy od Tarantino choć w pewnej mierze banalne, zostawia nas przed niezwykle sugestywną formą i perswazyjną treścią – a jest to niezwykle magnetyczny stop.

Nie można jednak abstrahować od pewnego istotnego elementu twórczości, a prowadzi nas ona do namysłu nad istotą prezentacji zła i jego banalizacji. Wszystkie elementy, które ujmują charakterystykę twórczości „Q” w zasadzie spowite są w atmosferę przemocy i agresji. Oczywiście, jak to u Tarantino, jest to brutalność z przymrużeniem oka, jak sam mówi – stanowi element rozrywki, do której zaprasza swoich widzów. Jednak ta kreacja ma w sobie pewną porażającą siłę estetyzacji zła. Dotykamy jej z uśmiechem na twarzy, jakby była czymś naturalnym

Banalność mordu, jego odrealnienie, czy wręcz upudrowanie, zostawia odbiorcę w sytuacji socjopaty nieczułego na krzywdę, widza obojętnie stojącego obok krwawych doświadczeń

– staje się bliska i dozwolona, bo pozornie schowana za konwencją i absurdalnością nierzeczywistego świata. Banalność mordu, jego odrealnienie, czy wręcz upudrowanie, zostawia odbiorcę w sytuacji socjopaty

nieczułego na krzywdę, widza obojętnie stojącego obok krwawych doświadczeń. Gdy do tej pory mieliśmy do czynienia w z wykreowanym światem, będącym pastiszem, pewnym przedstawieniem jedynie opartym o świat nierealny, sprzeciw był umiarkowany. Co będzie, gdy dojdzie przeniesienia opowieści ze świata wyimaginowanego do rzeczywistej historii, jak w przypadku zapowiadanej realizacji filmu o sekcje Charlesa Mansona i morderstwie Sharon Tate?

Czym jest dzisiejszy kulturowy postmodernizm? Czym jest we świecie współczesnym kreacja i popkultura? Co mówi nam o nas i współczesnym stanie ducha twórczość Quentina Tarantino? Te wszystkie zagadnienia chcielibyśmy uczynić punktami wyjścia tego numeru tygodnika.

Jan Czerniecki
Redaktor naczelny